GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 250. W Czwartek dnia 24. Października. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 21. Października.

J. Kr. W. Książę Pruski w tak zaspakajającym znajduje się stanie, że i nadal szczęśliwego polepszania się zdrowia oczekiwać można.

Ze Śląska. — Stenzel wzywa w gazetach Wrocławskich do utworzenia towarzystwa dla historyi i starożytności Śląska. Proponuje on, aby się przyjaciele historyi śląskiéj połączyli: 1) do wydawania niedrukowanych jeszcze, mianowicie w języku niemieckim pisanych źródeł; 2) do wydawania dokładnych artykułów, któreby, czerpane ze źródeł, rzucały światło na pojedyńcze części historyi krajowéj; 3) do piśmiennego i ustnego udzielania historycznych wiadomości i badania tychże. Jeźli odezwa ta dobrze przyjętą będzie, to wyznaczony zostanie dzień na zebranie w Wrocławiu końcem ułożenia statutów.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 15. Października.

Książę Joinville, który teraz zupełnie już wyzdrowiał, żyje dosyć samotnie; kazał sobie, jak mówią, dać dość znaczną liczbę dokumentów z ministerstwa marynarki, aby je przyłączyć do nowego memoaru, którego wykończeniem teraz się zajmuje. Objawił także swoje życzenie, aby mu udzielono wszystkich etatów, należących do ostatniéj wyprawy na brzegach Afryki, którą on dowodził i kazał sobie w tym względzie porobić jak najspecyalniejsze objaśnienia. — Podróż króla do Anglii pociągnie za sobą bezwątpienia ułaskawienie wychodźców politycznych francuzkich znajdujących się w tym kraju; o bliższych szczegółach po tym względem donosi list prywatny z Windsoru. Król w ostatnich dniach odbył przejazdkę z zamku windzorskiego do Virginia-Vater; przy téj sposobności spostrzeżono pewną liczbę mężczyzn, którzy ciągle trzymali się w kupie i za zbliżeniem się monarchy, starali się o ile możności jak najbardziéj zbliżyć się do niego. Ci, którzy go otaczali, spostrzegli to natychmiast i nikt obojętnym na to być nie mógł, gdyż zaraz z postawy, twarzy i ruchu tych ludzi można było widzieć, że nie są Anglikami lecz Francuzami. Dla tego téż general-lieutenant Athalin postanowił przystąpić do nich, i dowiedzieć się od nich samych, jakieby było ich żądanie. Wkrótce odpowiedzi ich oddaliły wszelką obawę; oświadczyli, że są wszyscy wychodźcami politycznymi, na których tak nadzwyczajnie serdeczne przyjęcie, jakiego król wszędzie od ludu angielskiego doznał, wielkie zrobiło wrażenie; że przyszli zatém, aby króla widzieć i aby, jeźli im to się uda, zbliżyć się do niego i prosić o swoje ułaskawienie. Ge-

nerał Athalin, biorąc jak najczuléj udział w ich losie, zaręczył im, że króla natychmiast o ich zamiarze i sposobie myślenia zawiadomi i że łaski jego dla nich wzywać będzie. Natychmiast odjechał nazad i uwiadomił króla o całem zdarzeniu, ten zaś widocznie wzruszony i zdziwiony rozkazał natychmiast, aby wszystko przygotowano do ułaskawienia owych wychodźców. Łaska królewska ma się rozciągnąć na wszystkich wychodźców francuzkich, którzy się obecnie w Anglii znajdują, jak téż w istocie ostatni goniec, który przybył z depeszami z Windsoru, przywiózł rozkaz ministrowi sprawiedliwości, panu Martin, aby się zaraz po powrocie króla udał do Eu, gdzie ma być ułożony wyrok ułaskawienia.

Z dnia 16. Października.

Nie w Treport, lecz w Calais, król stósownie do ogłoszonéj dzisiaj depeszy telegraficznéj, wczoraj o 3 godzinie z południa wylądował. N. Pan odbywszy tam przegląd gwardyi narodowéj, przyjmował władze wojskowe i cywilne. Cała ludność J. K. M. z największym zapałem witała. Z Calais udał się król do Eu. O przyjęciu, jakiego król w Anglii doznał, gazety oppozycyjne równie cierpko i szyderczo się tłomaczą, jak dawniéj podróż samą w jak najzawistniejszém świetle wystawiały. Podzięki, które Konstytucyonista Anglikom za uprzejmość i szacunek okazywany Ludwikowi Filipowi składa, są w istocie ironią i urąganiem się; dodaje bowiem: »Jeżeli mowy te, adressy i uroczystości królewskie, nasze jeszcze niezagojone rany ukoić i upośledzoną naszą godność przez zaspokojenie czczéj ambicyi pocieszać mają, jest w tém jednak grzeczność, którą ze strony Anglii zawsze nad złośliwe postępowanie przekładamy. Ale ministeryalne nasze gazety istotnie pośmiewiska godne, kiedy się dla tego entuzyazmem unoszą. Król ma teraz order podwiązki, więc nie mniéj, nie więcéj od Ludwika XVIII. i Karóla X., poprzedników swoich. Mayor i starsi gminni Londynu prawie 4 mile w czerwonych swych ubiorach i w uroczystym pochodzie odbyli, aby królowi winszować polityki ministrów jego i radzić mu, by téj polityki ku uszczęśliwieniu ludzkości i nadal się trzymał. Co za szczęście dla Francyi! Co to za wypadek! Sąsiedzi nasi sądzą o naszym narodzie podług swego rządu i mniemają, że pozory dla nas są wszystkiem, że się o rzeczywistość nie pytamy. Oni żdążają wprost do pożytecznego, prawdziwego i pozytywnego, nas zaś mają za formalistów, których egoizm łatwo udobruchać można. Służą też więc nam podług naszego smaku a musimy im za tę łaskę uniżenie dziękować!« — Presse w tym przedmiocie do oppozycyi skłania się, tylko, że w poważnym tonie, bez szyderstwa przemawia. Jéj zdaniem, podróż ta nie ma innego znaczenia, oprócz li tylko osobistego. Stósownie do téj gazety jedna z najwyższych osób w Anglii, widząc uszanowanie i uprzejmość, jaką królowa Wiktorya Ludwikowi Filipowi okazywała, te wyrzekła słowa: »Zaiste możnaby sądzić, że to ojciec z swoją córką — a gdyby zamiast królowéj Wiktoryi ukochana Ludwika, królowa Belgijczyków, szanownéj głowie domu Orleans rękę swą podała, postawa i branie się jéj nie mogłyby być inne.« — Uwagę tę gazeta Presse za bardzo trafną poczytuje; ona bowiem zawiera najtreściwszy obraz całéj podróży; serdeczne przyjęcie, którém się król u królowéj poszczycił, tém się tłómaczy, że były książę Orleans podczas wygnania swego w stósunkach najściślejszéj przyjaźni z księżną Kent zostawał, nie mniéj, przez serdeczne związki między królową Wiktoryą i królową Belgijczyków, które się wzajemnie jak siostry kochają.

Anglia.

Z Londynu, dnia 15. Października.

Ostatnie dni pobytu Ludwika Filipa w Windsorze mało się różnią od poprzednich co do uroczystości. W sobotę i niedzielę dane były wielkie obiady w zamku, na które także zaproszono naczelników partyi Whigowskiéj, Lorda Melbourne i Lorda John Russell; w pierwszym dniu zwiedziło całe towarzystwo królewskie Eton College, a Ludwik Filip odebrał adres korporacyi Londyńskiéj. Król miał nową sposobność wynurzenia swéj miłości pokoju i wystawiania szczęśliwego porozumienia między Anglią a Francyą. Jako demonstracya Londyńskiéj City zasługuje na uwagę adres i odpowiedź na tenże. Gdy deputacya rady miejskiéj, składająca się z 50 członków, z Lordem Majorem na czele do pokoju wprowadzoną i Królowi otoczonemu świtą przedstawioną została, wręczył Lord Major Jego Kr. Mości następujący adres: »Oby się W. Kr. Mości podobało — My, Lord Major, Alderman i członkowie city Londyńskiéj zbliżamy się do W. K. M. aby wynurzyć życzenia przy szczęście zwiastujących odwiedzinach W. K. M. u naszéj ukochanéj i łaskawéj Królowéj Wiktoryi. Mocny mając udział w każdem zdarzeniu wywierającém wpływ na szczęście Europy i ludzkości, witamy z szczególną radością W. Kr. Mości obecność

w tym kraju jako pewny znak wzajemnéj życzliwości i zobopólnych uczuć szacunku i zaufania zachodzącego pomiędzy dwoma potężnemi narodami, które przez szczęśliwą zgodę i zjednoczone usilowania przy pomocy Opatrzności Boskiéj są w stanie zachować błogosławieństwa pokoju wszystkim ziemi narodom. Życzymy sobie wynurzyć W. Kr. M. te uczucia względem wolnego, walecznego i oświeconego narodu, nad którym J. K. M. panujesz i pelni jesteśmy ufności, że W. K. Mości drogie życie długo jeszcze zachowane będzie narodowi Jego na korzyść tegoż a z nią i na korzyść powszechnego szczęścia rodzaju ludzkiego.«

Król odczytał na to następną odpowiedź z przyciskiem i głośno:

»Mylordzie Mayorze, Aldermanowie i członkowie city Londyńskiéj! — Z radością przyjmuję adres życzeń, który mi za łaskawem pozwoleniem Waszéj ukochanéj Królowéj wręczacie. Przybywszy tu, aby Królowéj tych państw dać dowód szczeréj i niezmiennéj przyjaźni ku J. K. M., cieszę się z tego, że city Londyńska — wspaniała ta city, która tak wysokie miejsce w świecie zajmuje i reprezentuje sprawy tak wielkiego znaczenia — tu przybywa, aby mi wynurzyć uczucia, które tak zupelnie własnym moim uczuciom i własnemu przekonaniu o moich powinnościach względem ojczyzny, względem Europy i względem ludzkości odpowiadają. Jestem ja równie jak WPanowie przekonany, że pokój i przyjazne stósunki pomiędzy Francyą a Anglią dla obydwóch narodów do szanowania się i kochania przeznaczonych, są źródłem niezliczonych korzyści. Zachowanie tego dobrego porozumienia jest zarazem rękojmią pokoju dla świata w ogóle i zabezpiecza spokojny i regularny rozwój cywilizacyi na korzyść wszystkich narodów. Współdziałanie moje ku świętemu temu dziełu pod opieką Opatrzności Boskiéj, uważam za posłannictwo i zaszczyt mego rządu. Było ono celem i przedmiotem wszystkich moich usiłowań, i mam pewną nadzieję, że Wszechmocny takowe skutkiem uwieńczy. Dziękuję WPanom w imieniu Francyi i w własnem swojem imieniu za objawienie uczuć Waszych. Oceni je ojczyzna moja należycie, zwlaszcza iż się zgadzają z różnemi dowodami przyjaźni, które od łaskawéj Waszéj Krolowéj otrzymałem.«

Przeczytawszy tę odpowiedź, rozmawiał Król jeszcze z pojedyńczymi członkami deputacyi i wynurzył żal swój z powodu, że mu czas nie pozwala zadosyć uczynić życzeniu przez Lorda Majora wynurzonemu, aby go w Guildhall przyjąć mogli. Książę Montpensier udał się tego dnia do Woolwich, aby obejrzeć arsenał tameczny i być obecnym na kilku manewrach artyleryi.

Oficerów eskadry francuzkiéj przyjmowali w Portsmouth tak wojskowi, jako też mieszkańcy, jak najgrzeczniéj. Dnia 11. dali oficerowie garnizonu na cześć ich świetny bal, a dnia 12. dali mieszkańcy Portsmouthscy wielki bankiet. Nie zbywało naturalnie na mowach wysławiających dobre porozumienie między Anglią a Francyą. Mówcy wyśliznęli się zręcznie przez trudne to zadanie, bo brzmi to nieco komicznie, kiedy oficerowie francuzcy sławią waleczność Anglików i wnoszą toasty na zdrowie Księcia Wellingtona i wojska angielskiego.

Nim Król Francuzów z Windsoru wyjechał, rozdał pierwéj pomiędzy pierwszych urzędników dworu królewskiego sześć pysznych złotych tabakierek z wizerunkiem swoim w brylanty oprawnym, jako też mnóstwo pierścieni brylantowych i innych ozdób dla dam Królowéj. Służbie zostawił 1000 funtów szterling., a ubogim Windsoru 4000 franków.

— — Wyjazd króla Francuzów wyznaczonym był na godzinę 12. południową dnia wczorajszego. Królowa Wiktorya i książę Albrecht odprowadzili dostojnego swego gościa do Portsmouth, gdzie około godziny 4. przybyli wśród gwałtownego deszczu i ciągłéj burzy. Zła pogoda przeszkodziła uroczystościom przyjęcia, które władze marynarki i wojskowe tego miasta przygotowały dla wysokich gości, i wstrzymała także wyjazd króla. Właśnie, gdy królestwo przybyli na miejsce wsiadania, burza doszła do najwyższego stopnia; grzmoty odpowiadały przerażającym sposobem głuchemu szumowi morza i wystrzałom działowym, któremi baterye portowe i okręty stojące w przystani salutowały. Po krótkiéj naradzie, do któréj także księcia Welington wezwano, postanowiono wreszcie, że król nie wsiądzie na statek w Portsmouth, lecz z Dover wróci do Francyi. Królowa i książę Albrecht prosili Ludwika Filipa, aby wrócił do Windsoru i oczekiwał tamże lepszéj pogody, lecz król postanowił w każdym razie wracać na Dover, gdyż sądził być rzeczą konieczną, aby jak najprędzéj stanął w Paryżu. (Powiadają bowiem, że ważne otrzymał depesze). Król zatém jeszcze wczorajszego wieczora o godzinie 8. z Portsmouth koleją żelazną wyjechał, przybył o $10\frac{1}{2}$ godzinie do Londynu i udał się ztamtąd niezwłocznie, o godzinie 11stéj, na kolei South-Eastern do Dover, gdzie stanął dziś rano o godzinie $2\frac{1}{2}$.

Tamże Jego Królewska Mość stanęła w hotelu okrętów i udała się na kilka godzin na spoczynek. Przejazd do Treportu ma się odbyć na pocztowym parostatku francuzkim »le Nord,« któremu towarzyszyć będą »Princesse Alice« i drugi jeszcze rządowy parostatek. Przesąd natychmiast, jak bywać zwykło, wnioskował z téj okoliczności, że właśnie burza i pioruny doszły do największéj swéj siły, gdy królestwo przybyli na wiejsce odjazdu, jak i z tego przypadku, że król na stacyi w Naw-Cross jadąc do Dover trafił na pożar, który właśnie najbardziéj się srożyć zaczął, gdy pociąg królewski przybywał, — rozmaite smutne skutki i następstwa. W gieldzie zmiana marszruty królewskiéj miała wpływ na kurs papierów, albowiem zaczęła się szérzyć pogłoska, że zmiana ta jest skutkiem ważnych depeszy, tyczących się groźnych wypadków w Hiszpanii, a nawet we Francyi. — Królowa Wiktorya i książę Albrecht zostali w Portsmouth i wsiedli natychmiast po wyjeździe króla na parowy Yacht królewski w celu rozpoczęcia jutro przejazdki po kanale i udania się do Osbornehouse na wyspie Wight na wiejskie mieszkanie.

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 15. Października.

Telegraficzna depesza z Hiszpanii.

Madryt, dnia 11. Października. — Królowa zagaiła wczoraj osobiście kortezy. W przejeździe tam dotąd i z powrotem witano J. K. M. żywemi akklamacyami. W Madrycie i po prowincyach panuje zupełna spokojność.

Szwecya i Norwegia.

Konstytucyonista wychodzący w Chrystianii umieścił dnia 29. Września następujące słowa, tyczące się tak często przytaczanych praw względem żydów: »Barbarzyńskie przepisy praw naszych względem żydów w tych dniach istotnie wykonano. W jednéj z oberzy tutejszych oskarżono dwuch cudzoziemców, że za pomocą różnych sztuk wyłudzają ludziom pieniądze. Śledztwo policyjne wykazało ich niewinność, lecz oraz spostrzeżono, że jeden z nich jest żydem. Powód ten był wystarczającym do przytrzymania obydwuch. W następującém posłuchaniu przyznali się obadwa do religii żydowskiéj, z dodatkiem, iż nieznanym im był zupełnie zakaz pobytu w Norwegii. Jeden z nich, Leon Lopez, był żydem portugalskim z Hamburga i Chemikiem z professyi; drugi zaś, Emanuel Philipsen, z Fridericyi w Danii, był optykiem i oświadczył, że ma wprawdzie żydowskich rodziców i że jest w religii żydowskiéj wychowanym, lecz że już od dawna życzył sobie być przyjętym na łono katolickiego kościoła, z któréj to przyczyny udał się już do tutejszego księdza katolickiego Monza, co list tegoż potwierdzić może. Ale surowo zakazanem jest tutaj katolikom nawracać na wiarę swoją, pytanie zatem wielkie, czyli zakaz ten rozciąga się także na żydów, którzy właściwie z stósunków państwa są wykluczeni? Daléj pytaniem jest czy żyd może pozostać w kraju, jeźli przez księdza katolickiego ochrzconym zostanie? Tymczasem biedni ci żydzi, którzy przyśli z Gotenburga w poczciwych zamiarach siedzą sobie obadwa na ratuszu i oczekują wyroku, który stósownie do praw tak wypadnie, że będą musieli zapłacić 800 species kary, a potem z kraju jak złoczyńcy wygnani zostaną.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 2. Października.

Nareszcie Porta, jak się zdaje, seryo myśli o lepszém ufortyfikowaniu obydwóch bram stolicy, tj. wnijscia do Bosforu nad morzem czarném i Dardanelów. Będące na tych dwóch najważniéjszych punktach fortyfikacye takiego są rodzaju, że zdaniem wszystkich rzeczy świadomych officerów, którzy je oglądali, wpłynięciu flotty nieprzyjacielskiéj na żaden sposób oprzećby się nie mogły, kiedy uskutecznione poprzednio z łatwością lądowanie artyleryi nieprzyjacielskiéj baterye tameczne Turków natychmiast zburzyć potrafi. Niedawno temu poruczono znającemu się bardzo dobrze na sztuce fortyfikowania w tureckiéj służbie będącemu officerowi Europejskiemu powtórną inspekcyję tych fortyfikacyi, wskutek czego obecnie wzmocnienie i naprawienie ich postanowiono. 3000 artylerzystów załogę Dardanelów, a 2000 załogę wnijścia do Bosforu stanowić mają. —

K a u k a z y j a.

Z Konstantynopola, dnia 2. Października.

Wiadomości z Kaukazu zdają się coraz bardziéj potwierdzać, że się wyprawa na ten rok skończyła. Wprawdzie mówiono dawniéj o kampanii zimowéj, ale planu tego teraz zaniechano, kiedy generał Neidhard już w Tyflisie stanął. Wypadki tegorocznéj wyprawy, po któréj się wiele spodziewano, nikogo nie zadowolniły. Między generałami, osobliwie między Lüdersem, Gurkiem i Szwarcem nareszcie spory powstać miały. Każdy przyczyny niepowodzenia oręża rossyjskiego w nieodpowiednich operacyach drugiego upatruje.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 42. i zawiera: Suknia Chrystusa całodziana w Trewirze (dok.) — Doniesienia kościelne z dyecezyi Wrocławskiéj i Warmińskiéj. — Z Rzymu: akademia rzymska, ks. Ryllo rektor kongregacyi de propaganda, Klemens August Droste arcyb. Kolon. — Z Portugalii, Bawaryi, Francyi, Austryi, Niemiec, Turcyi, z Azyi i Ameryki. — Uwiadomienie (katolicy w Stendal).

(Nadesłano.)

Z Poznania. — Niezaprzeczoną jest prawdą, że czułe i poczciwe serce zasadą jest talentu muzycznego, jako i wzajemnie, że muzyka serce człowieka na coraz lepsze, cnotliwsze urabia: prawda ta tyle jest pewną, że często w osadach zbrodniarskich i w domach poprawy nauki muzyki jako środka do naprawiania ludzi z najpomyślniejszym użyto skutkiem. Rozumie się, że muzykalnym nie tylko ten jest kto muzykę posiada, kiedy nabycie mechanizmu muzycznego często od zewnętrznych okoliczności zawisło: ale ten prawdziwie téż jest muzykalnym, kto czuć umie muzykę, kto zrozumiał tę ogólną mowę serc czułych, i kto zamiłowawszy w niéj, według możności lub stanowiska o jéj pielęgnowanie i wzrost się stara.

Poczciwość serc osób utalentowanych w muzyce tém się jak najwyraźniéj objawia, że talenta nie tylko coś przyciągającego do siebie mają, ale i gotowe się zawsze pokazują na podanie ręki potrzebnym swym braciom. Świeżym przykładem jest nasz Samuel Kossowski, który nie tylko do pomnożenia zasobów czcigodnego Towarzystwa naukowéj pomocy za każdym swym pobytem w Poznaniu swym talentem się przyłożył, ale i w przeszłym tygodniu ile kocha ludzkość dowiódł: znalazłszy od kilku miesięcy gościnne przyjęcie w Miłosławiu, miejscu tém, które od dawna znane jest zamiłowaniem i przytułkiem dla nauk i sztuk pięknych, i mając Kossowski miasto to opuścić dla udania się w dalszy kraj polski, umyślił dać koncert pożegnawczy, z którego dochód przeznaczył w połowie na kamień węgielny do założenia szkółki w Miłosławiu, w drugiéj połowie na dom bezsilnych ubogich. Myśl ta pomyślnym uwieńczona została skutkiem: licznie zebranych obywateli, zamiejscowych i miejscowych, ledwo sala pomieścić zdołała. Na szczególniéj wdzięczną wzmiankę zasługuje mąż, znakomity zasługami wojskowemi i obywatelskiemi, który mimo dostojeństwa, jakie nie jednemu głowę zawraca, mimo i wieku, jak zawsze gotowym jest do podania ręki swym współbraciom, tak i tą razą przykładny pokazał udział w oddaniu hołdu talentowi i dobroczynności.

Grze Pana Kossowskiego nie ma tu potrzeby przydawać blasku: wszakżeż nietylko miasta rodzinne, ale i tyle znakomity w sztukach pięknych Berlin, równie Lipsk, ta stolica muzyki, talent jego wysoko oceniły. Z własnych jego układów wykonanych w koncercie o którym mowa, najbardziéj się podobała »Podróż po krajach Polskich«, gdzie rozmaite śpiewki polskie i ruskie, często z towarzyszeniem niby dudziarza, w rzeczy saméj myśl słuchacza po rozległéj oprowadzają ziemi. Jeżeli ten układ, i jemu podobne, ściśléj nie wytrzymałyby szkólnéj krytyki, to za to malowniczość wyraźna, przy tém poezya narodowa, uroczo zachwycają i wielką tym układom nadają wartość. Że Pan Kossowski i cudze kompozycye wybornie wykonywać umie pokazał i w tym koncercie wykonaniem Romaneski Serwego, okazał już nie raz wykonaniem arcydzieł Bernarda Romberga, Kummera. Pan Kossowski zapewne tém milszą pozostawiłby po sobie pamiątkę, gdyby przed opuszczeniem stron naszych Poznań jeszcze jednym ucieszył koncertem, a i niektóre inne miasta, między niémi szczególniéj Gniezno, miasto słynne nietylko w historyi narodu naszego, ale i przez opiekę czcigodnego ze wszech miar męża do stopnia miast najwięcéj u nas muzykalnych wyniesione, swym talentem uraczyć zechciał. M. B.

(Nadesłano.)

Jeszcze dnia 18. Sierpnia b. r. przeniosła się do wieczności we wsi Olszy, w powiecie Rawskim, Maryanna z Gołembowskich Bielawska, Podstolina Rawska, córka niegdy Jana Nepomucena Golembowskiego i Bartochowskiéj, Kasztelanki Wieluńskiéj. Urodzona w czasie, kiedy zbierała się nad Polską burza, co ją w grób wtrąciła, pokochała ją tém mocniéj, im nieszczęśliwszą była; tém usilniéj starała się poznać obowiązki obywatelki i dopełniać ich, im te obowiązki trudniejsze i ważniejsze się stawały. Tym uczuciom wierną została do zgonu. — Każde nieszczęście ojczyzny, boleśnie odbiło się w sercu, lecz żadne nie zdołało zniszczyć jéj niezmęczonych nadziei; żyła niemi, jak kwiat rosą, wciągała w siebie, patrząc w Niebo, i na groby ojców. Nie jedno z tych nieszczęść, od rozbioru Polski aż do epoki uwięzienia wraz z innémi wnuka w mu-

rach ludwisarni i Zamościa, ta Drużbacka swego rodzinnego koła, cotylko ojczysty miłowała język, nim jedynie mówiła i pisała, tkliwemi o-nuciła rymami. Do ostatnich chwil pisała z łatwością wiersze, to rzewne, patryotyczne, to dowcipu i wesołości pełne. Ostatnie, jéj śpiew łabędzi, improwizowała trzy dni przed śmiercią, wnukom i prawnukom, święcącym ze czcią i uwielbieniem jéj imieniny. — Choć ośmdziesięcioletnia, starości moralnéj nie doznała; czas co wszystko koło niéj zmieniał, nie tchnął jéj duszy, nie zziembił serca. Nad grobem kochała, jak w wiośnie życia, wiarę ojców, ludzkość, rodzinę, a nadewszystko ojczyznę; gdy życie się wymykało, siły ją opuszczały, lekkie trącenie w tę zawsze brzmiącą strunę, elektryczną rodziło zmianę; duch wracał, i jak gasnąca pochodnia żywszém zabłysł światłem, nim tu zagasł na zawsze. Miła, uprzejma, wesoła, z każdym wiekiem zgodzić się umiała, od wszystkich też czczoną i wielbioną była. Z starą naszą gościnnością łączyła dziś już tak rzadkie staropolskie cnoty. Niestety, znika coraz bardziéj ten czcigodny ród staropolskich kobiet, opada po listku ten bluszcz, co piął się koło naszych dzielnych dziadów, zasłaniał czasem i chronił od burz, a potem wieńczył sędziwe czoła koroną równie dzielnych synów. Znikają, czyż aby się już nie odrodzić? te niewiasty Pisma, co ręką i sercem wypełniały przepisy zakonu Pańskiego, co tak jasno widziały drogę swoją przed sobą, co wszystkie miały cnoty niewieście, nie rozumując o nich, najprzykrzejsze spełniały obowiązki, ofiarą je nawet nie zowiąc, co żyły szczęściem drugich i w tém swoje znajdowały. Znikają — już ich tak mało — aby wkrótce nie były tylko wspomnieniem, tradycyą późnym pokoleniom! — Ś. p. Bielawska, jak wszyscy tu na ziemi, doznała wielu nieszczęść; jéj duszę srogie rozdarły ciosy, lecz znosić je umiała z męstwem chrześcianki; przeżyła ojczyznę, męża, córkę i wnuczkę, z pogodą więc myślała o śmierci, co ją z miłymi połączy; lekko też i błogo, prawie bez cierpień, zasnęła w Panu, od dawna przygotowana na tę wielką podróż. I lekka też musiała być śmierć téj, co całe życie o niéj myślała, co jak żniwiarka po ciężkiéj pracy wieniec cnót i dobrych czynów poszła złożyć u stóp Zbawiciela, skończywszy swoje posłannictwo na ziemi. — Cześć i pokój jéj popiołom!

— Niedawno zmarły w Madrycie w pełni wieku, bo w 33 roku życia książę d'Ossuna, był jednym z największych magnatów Hiszpańskich i jednym z najbogatszych panów w świecie; miał bowiem 15 miljonów realów, (przeszło 4 miljony franków) dochodu. Historya domu z którego pochodził ściśle związana jest z historyą Hiszpanii, i gdy to Mocarstwo dziś wróciło do dawnych swych granic, posiadłości księcia d'Ossuna świadczyły o dawnéj potędze jego ojczyzny; miał on dobra nietylko w Hiszpanii, ale w Piemoncie, Sycylii, Królestwie Neapolitańskiém, Sardynii i Belgii. Zmarły był reprezentantem trzech wielkich domów: książąt Infantado, Giron i Benavente; łączył w swéj osobie trzydzieści dwa tytuły, z których dziesięć razy był Grandem Hiszpańskim, jako to: Z Domu Ossuna, książę d'Ossuna, (z godnością Granda), hrabia d'Uregon, hrabia Fontanar, margrabia Peniafiel — z Domu Benavente, książę Bejar, książę Gaudin, hrabia Benavente (wszystkie cztery tytuły z godnością Granda), hrabia Bailen, hrabia Casares, hrabia Belalcazar, hrabia de la Oliva, margrabia Zahara, margrabia Lombais; — z Domu Infantado: książę Infantado, książę Lerma, książę Pastragna, książę Medina de Rioseco (te cztery tytuły z godnością Granda), hrabia Cenete, hrabia del Real de Manzanares, hrabia Saldana, hrabia Villada, hrabia Mayorga, hrabia Melgar, margrabia Santillana, margrabia Argueso, margrabia Zea, margrabia Argecilla, margrabia Almerara, margrabia Talara (z godnością Granda), margrabia Gibraleon, vice hrabia Puebla de Alcocer.

Zmarły książę, żyjąc z największą wspaniałością po pierwszych stolicach Europy, znaczną część ogromnych dochodów swoich obracał na dobre uczynki. Dwunastu artystów hiszpanów kształci się jego kosztem w Rzymie, trzy klasztory zakonnic w Madrycie istnieją wyłącznie z jego opatrzenia, zostawił mnóstwo dobroczynnych zapisów. Dziedzicem jego jest brat młodszy Don Mariano Tellez Giron margrabia de Terra Nova; dla objęcia po bracie 32 tytułów i z niemi 10 kapeluszów Granda Hiszpańskiego, spadkobierca będzie musiał zapłacić do Skarbu 1,183,000 realów.

Najświętsza panna w kościele w Verviers jest ozdobiona krzyżem legii honorowéj. Pewien Belgijczyk, który w wojsku francuskiém w Afryce służył, ślubował śród niebezpiecznego boju z Arabami, darować najśw. pannie swój krzyż w razie wybawienia go od zguby, dotrzymał ślubu a duchowieństwo dar ten przyjęło.

— Ważne odkrycie archeologiczne uczynione zostało w Bordeux. Jeden antykwaryusz angielski opatrując bardzo stary dom na ulicy des Bahutiers, No. 8, sprawdził niewątpliwemi

zabytkam że jest to dom w którym się urodził i wychował Król Ryszard II. Tym sposobem budowa tego domu odnosi się do końca VIII. lub do początku XIV. wieku.

— Od niejakiego już czasu uczeni czynią doświadczenia dla wybadania wpływu elektryczności galwanicznéj na roślinność. Wszystko każe sądzić że ten płyn musi mieć wielkie działanie na wzrost i rozwijanie się roślin, nikomu wszakże nieudało się otrzymać wypadków wprost popierających tę teoryą. Dopiero teraz, na ostatniem posiedzeniu klubu ogrodniczego w New-York, P. Ross przedstawił dotykalny dowód, jak dalece domysły te są gruntowne. Złożył on kartofle, uprawiane na tymże samym gruncie i z jednakowem staraniem, ale z których jedne wystawione były na ciągły wpływ galwanizmu, a drugie osamotnione od wszelkiéj, nawet atmosferycznéj elektryczności. Niektóre z pierwszych dosięgły nadzwyczajnego wzrostu tak iż miały po sześć do siedmiu cali obwodu, kiedy drugie ledwo doszły wielkości zwyczajnego bobu. Sposób P. Ross utrzymania roślin w ciągłym prądzie galwanicznym jest nader prosty i niekosztowny. Na jednym końcu grzędy zakopał on w ziemi w położeniu prostopadłem blachę miedzianą, a na drugim takąż blachę zynkową i połączył je drotem miedzianym długim około 200 stóp. Wilgoć i kwaskowatość przyrodzona gruntu wystarczyła na utrzymanie blach w nieprzerwanem działaniu bez żadnych innych sposobów.

— Donoszą z Bernu o ważném odkryciu uczynioném w archiwach kantonu Schwyz do historyi Szwajcarskiéj. Jest to poema łacińskie na cześć Wilhelma Tella, napisane przez spółczesnego świadka bitwy pod Morgarten. Dokument ten potwierdza historyą oswobodzenia trzech pierwiastkowych kantonów; podług poematu nie Walter Fürst, ale Wilhelm Tell znalazł się z Stauffacher'em i Melchtal'em w Grutli. Wiadomo że w ostatnich czasach niewiary nawet w historyą i tradycye, zjawiły się rozprawy podające w wątpliwość całą powieść o Tellu i samo istnienie téj historycznéj osoby. Na ostatnim kongressie uczonych w Strasburgu, P. Daguet, Dyrektor Seminarium w Prunrat czytał rozprawę broniącą dawnego podania przeciw zarzutom sceptyków i teraz urząd miejski w Schwyz zaprosił P. Daguet do obejrzenia pomnika który tak dzielnie wspiera jego dowodzenia.

Paryzki kompozytor śpiewek Panseron będąc bardzo próżnym, ma się za bardzo sławnego męża. Razu jednego przechodzi się on koło sklepu jakiegoś tandeciarza — ale któż opisze jego zniewagę! — gdy tam na ziemi, pośród starego żelaziwa, podartych butów, i innych podobnych gratów i rupieci, postrzega także swój portret, który sam wielkim kosztem litografować, pomiędzy swoich przyjaciół rozdać, i po najpierwszych muzycznych sklepach na widok publiczny wystawić kazał! — »Co kosztuje ten portret?« zapytał z ukrytym gniewem. Żona tandeciarza przenikłego wzroku, postrzegła od razu wielkie podobieństwo pytającego do portretu, który miała na sprzedaż, odpowiedziała śmiało: »20 franków!« — »Co? 20 franków za taki stary obraz!» zawołał Panseron. »Wszak to wcale ordynaryjna rama.» — »Ja téż nie mówię o ramie,« odparła przebiegła tandeciarka, »lecz o portrecie. Jest on sławnego Panserona, który...., dość jest to portret pana Panseron.« — Chociaż próżność Panserona była tém niemało ujęta, lecz 20 franków zdało mu się jednakże za drogo. Powziął tedy inną myśl i odszedł. Być in effigie na takim pręgierzu wystawionym, tego niemógł żadnym sposobem ścierpieć! Wieczorem tedy, przylepiwszy sobie fałszywy nos, wkradł się do sklepiku tandéciarskiego i zastał na szczęście samego tandéciarza. »Co kosztuje ten portret?» zapytał. — »15 groszy.» — Panseron uszczęśliwiony, chwyta drżącą ręką za obraz, i chce płacić, lecz w roztargnieniu padają mu pieniędze pomiędzy graty na ziemię. Schyla się po nie i upuszcza kapelusz z głowy a z nim i nos fałszywy. W téj chwili nadchodzi tandéciarka z światłem i odgaduje wszystko, co się stało. »Nieszczęśliwy!« woła na swego męża. »Ten obraz kosztuje 20 franków!« — Lecz Panseron krzyczy jeszcze głośniéj: »To już mój obraz! Już zapłacony! Pieniędze leżą na ziemi!« To rzekłszy ucieka z portretem. Tandéciarka pozwała go teraz do sądu i złożyła fałszywy nos jako corpus delicti.

Część druga wkrótce także prassę opuści.

Zwracając uwagę Dozorów szkólnych na to dziełko, którego część pierwszą mam przed sobą, wynurzam z przekonania moje życzenie, aby, w miejsce dawnéj Nauki czytania, wspomniony Elementarz, jako rzecz od dawna upragnioną, po szkółkach zaprowadzić nie omieszkały, bo jest prawdziwie polski i katolicki. X. *B.*

(Z Nru. 24. Szkółki niedz.)

PRZESTROGA.

Między znaczniejszą ilością kupców, którzy świecami woskowemi i łojowemi handlują, istnieje to mylne zdanie, jakoby niepotrzebném było, przy sprzedawaniu świec woskowych jako i łojowych na funty zupełną wagę funtową dostawiać, dla czego dotychczas nieoledwie wszędzie tylko 28 łótów zamiast funta, a zatém mniéj 4 łóty dawano. To przecież jest tak niedopuszczalném jak również ukarania godném, albowiem handel świecami podpada we względzie wagi ogólnym przepisom prawnym, tak jak inne przedmioty, przeto nadal przestępujący, skoro do urzędowéj wiadomości dojdą, dotyczącym władzom w celu zaprowadzenia sądowego postępowania, oddani zostaną.

Uwiadomiając o tém tak publiczność jako też i kupców dla zastósowania się, odwołuję się równocześnie do przepisu obwieszczenia z dnia 3. Lutego 1836. roku Dziennika Urzędowego Nr. 7 za rok 1836. str. 82.. podług którego sprzedawanie towarów na krótki łokieć i utrzymywanie tegoż pod karą zakazano, a przy kupnach na łokieć milcząc zawsze tylko Pruski łokieć rozumieć się ma.

Poznań, dnia 10. Października 1844.

Prezes Policyi Minutoli.

SPRZEDAŻ DOBROWOLNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 16. Lipca 1844.

Nieruchomość tu na przedmieściu Sw. Marcińskiém przy ulicy Królewskiéj (Kundorf) leżąca, Nr. 142. i 144. oznaczona i do małoletnich Oskara Edwarda Hugo, Malwiny Celestyny Luitgardy i Agniszki Melanii Klary rodzeństwa Nowackich należąca, któréj części A. i B. resp. na 14,595 Tal. 26 sgr. ¾ fen.. i 11,058 Tal. 13 sgr. 1 fen. podług taxy, którą wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze naszéj przejrzeć można, ocenione zostały, będzie w terminie na

dzień 5. Marca 1845. r.

o godzinie 11. zrana wyznaczonym, w miejscu posiedzeń podpisanego Sądu publicznie przedaną. Licyta tak na całką nieruchomość jako też oddzielnie na każdą z dwuch części onéjże, z których się składa i które literami A. i B. oznaczone są, pojedyńczo przyjmowane będą.

Józef Urbański, były portier w Bazarze życzy sobie przyjąć miejsce za murgrabiego lub gospodarza domów obszernych. Dowiedzieć się można na St. Marcinie pod Nr. 2.

W Wydzierzewicach pod Kostrzynem jest 20 sztuk wołów rosłych do sprzedania.

Zginął mi wczoraj wyżeł z postaci duży, z barwy biały z czerwonemi placami; włos ma cokolwiek kosmaty, zawiesiste uszy, najwięcéj trzy lata stary, wabi się Karo. Ktokolwiek mi go przyprowadzi, ofiaruję mu 2 Talary nagrody. Poznań, dnia 22. Października 1844.

Dr. A. Bronikowski.
Rybaki, kamienica Krayna.

Swój dobrany skład prawdziwéj kawy z wysp Hawanna, Portorico, Jamaika i Kuba, niemniéj cukier, najpiękniejsze Berlińskie błysko-świece, rafinowany olej rzepakowy, dobre twarde mydło, przednią herbatę i rum, tudzież wszelkie do tego wydziału należące artykuły poleca po cenach umiarkowanych

J. Appel, po stronie poczty Nr. 9.

Znaczną ilość prawdziwego Petersburskiego Basile Joucoff (Wachstaff), tudzież starych zleżałych Hawańskich cygarów sprowadził wprost

Handel tabak i cygarów braci Friedländerów w rynku przy ratuszu i na ulicy Wrocławskiéj Nr. 30. naprzeciwko hotelu Rzymskiego.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 21. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	—	99¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	93½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	98¾
Obligi miasta Berlina	3½	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	—
» » W. X. Poznańsk.	4	103¾	—
» » dito	3½	98¼	—
» » Pruss. Wschod.	3½	101¾	—
» » Pomorskie . . .	3½	—	99⅝
» » March. Elek. i N.	3½	—	99⅝
» » Szląskie	3½	—	100
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11¾	11¼
Disconto	—	3½	4½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	175
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¼	102¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	186	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¼
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¼	102¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	92½	91½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	97
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	76
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	143½	142⅓
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102¼
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	113	—
» » dito *Lit. B.* .	—	106⅞	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	117½	116½
» » Magdeb.-Halberst	4	113½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	131½	130½